

Uczestnicy czarnego uniewinnieni

poznańskiego protestu

25 września 2020

Sąd Okręgowy w Poznaniu uniewinnił czwórkę uczestników czarnego protestu w 2016 r., których w pierwszej instancji uznano za winnych udziału w agresywnym zbiegowisku i naruszenia nietykalności policjantów. Po tamtym wyroku aktywiści twierdzili, że wyrok jest absurdalny.



Poznański czarny protest w 2016 r. miał burzliwy przebieg. Demonstranci wyrażali sprzeciw wobec zamiarów drakońskiego zaostrzenia ustawy antyaborcyjnej, a część z nich postanowiła wykrzyczeć swój sprzeciw pod miejskim biurem PiS. Tam kilku zamaskowanych mężczyzn rzuciło race dymne w kierunku policjantów. Ci zareagowali z wielką, w przekonaniu aktywistów nadmierną stanowczością. Aktywiści relacjonują, iż z tłumu wyciągano przypadkowe osoby. W grudniu ubiegłego roku sąd rejonowy uznał Małgorzatę Ciernioch, Joannę Malinowską, Jacka Sowińskiego i Macieja Hojaka za winnych i skazał ich na prace społeczne.

Wszyscy skazani, nie godząc się z wyrokiem, odwołali się od niego. „Dwadzieścia posiedzeń sądu, 60 świadków policji, w tym również funkcjonariusza, którego rzekomo zaatakowałam i który stwierdził, że nie jest pewien, kiedy doznał obrażeń palca, bo zauważył je dopiero po demonstracji” – mówiła o sprawie portalowi „Strajk” Małgorzata Ciernioch.

W czwartek 24 września przed Sądem Okręgowym zapadł wyrok uniewinniający. Sędzia Dariusz Śliwiński wskazał, że na policyjnych nagraniach z demonstracji nie widać, by Małgorzata

Ciernioch rzucała racami. Ani ona, ani Jacek Sowiński nie mieli również możliwości zadawać policjantom ciosów, gdy byli wynoszeni ze zgromadzenia, zauważył. Sąd uznał również, że aby „uczestniczyć w agresywnym zbiegowisku” oskarżeni musieliby mieć taki zamiar od początku. Tego zaś nie udowodniono.

Adwokat Agnieszka Rybak-Starczak, która reprezentowała oskarżonych podczas procesu, była zadowolona z czwartkowego wyroku. w rozmowie z poznańską Gazetą Wyborczą stwierdziła, że policja mogła zareagować nerwowo na zgromadzenie przed biurem PiS i obawiać się, że tłum wymknie się spod kontroli, jednak teraz można już przyznać, że podczas zatrzymań pomyłono się.

„Cieszę się, że sąd potrafił spojrzeć krytycznie na zebrane dowody. To pokazuje, że w takich sprawach obywatel niekoniecznie jest na straconej pozycji. A takich spraw, biorąc pod uwagę obecną sytuację w kraju, będzie więcej” – podsumowała Rybak-Starczak. Czy jej dość optymistyczne spojrzenie jest uzasadnione, wkrótce się przekonamy.

Autorstwo: Małgorzata Kulbaczewska-Figat

Źródło: Strajk.eu